

Czy istnieją Duchy (Księga Mediów)

Niewątpliwym źródłem wszelkich możliwych wyobrażeń na temat Duchów jest istnienie poza materią inteligentnej zasady – nie do pogodzenia z jej absolutnym zaprzeczeniem. Za punkt wyjścia obieramy więc istnienie duszy, przetrwanie przez nią śmierci oraz charakterystyczną dla niej indywidualność – co w sposób teoretyczny i dogmatyczny wyraził *spirytualizm*, zaś w *spirytyzmie* zostało to praktycznie dowiedzione. Na chwilę pozostawmy więc właściwe manifestacje i rozumując indukcyjnie zobaczymy, do jakich wniosków dojdziemy.

2. W momencie uznania istnienia duszy i zachowywania przez nią indywidualności po śmierci, należy przyznać również, że: 1°– ma ona inną naturę niż ciało, bowiem oddzieliwszy się od niego, nie posiada jego właściwości; 2°– jest świadoma samej siebie, bowiem przypisuje się jej odczuwanie radości lub cierpienia – w przeciwnym przypadku byłaby tworem biernym, co dla nas oznaczałoby to samo, jakby w ogóle jej nie było. Z przyjęcia tych twierdzeń wynika, że dusza dokądś się udaje; co więc będzie się z nią działo i dokąd pójdzie? Według powszechnych wierzeń dusza idzie do nieba lub piekła – tylko gdzie się one znajdują? Niegdyś mawiano, że niebo jest w górze, a piekło na dole; lecz gdzie leży owa góra i dół we wszechświecie od momentu, gdy dowiedziano się, że Ziemia jest okrągła, a ruchy ciał niebieskich sprawiają, iż to, co było w górze, dostaje się na dół w ciągu dwunastu godzin, a wszystko to dzieje się w bezkresnej przestrzeni, w której spojrzenie gubi się w niezmiernych odległościach? To prawda, że dół umiejscawiano w głębi Ziemi. Czymże jednak okazała się owa głębia, od kiedy zaczęto ją penetrować podczas badań geologicznych? Czym także okazały się koncentryczne sfery, określane jako niebo ognia czy niebo gwiazd, od kiedy wiadomo, że Ziemia nie stanowi centrum wszechświata, zaś nasze Słońce jest tylko jednym z

milionów słońc świecących w przestrzeni kosmicznej, a każde z nich jest sercem układu planetarnego? A co ze znaczeniem zagubionej w tym ogromie Ziemi? Na mocy jakiegoż to nieuzasadnionego przywileju tylko to małe ziarnko piasku, nie wyróżniające się ani wielkością, ani pozycją, ani odgrywaniem jakiejś szczególnej roli, miałyby być zamieszkane przez istoty rozumne? Rozsądek nie pozwala uznać, że bezkres jest bezużyteczny. Wszystko też nam podpowiada, że jego światy są zamieszkane. Jeśli zaś są zamieszkane, to wnoszą do wszechświata swoje zasoby dusz. Tu znowu więc pojawia się pytanie: cóż dzieje się z tymi duszami, skoro astronomia i geologia zniszczyły przypisywane im domostwa – a zwłaszcza, co dzieje się z nimi od chwili, gdy tak racjonalna teoria o wielości światów pomnożyła ich liczbę do nieskończoności? Skoro idei takiego rozmieszczenia dusz nie można pogodzić z danymi naukowymi, to miejsce pobytu wyznacza im inna, bardziej logiczna koncepcja. W tym przypadku nie jest to już ściśle określone i ograniczone miejsce, lecz przestrzeń wszechświata: cały świat niewidzialny, w środowisku którego żyjemy, otaczający nas i nieustannie przenikający. Czy jest w tym twierdzeniu coś niemożliwego, co rozum by odrzucał? Nie ma. Wprost przeciwnie – wszystko nam mówi, że nie może być inaczej. Cóż jednak, gdy chodzi o przyszłe kary i nagrody, jeśli nie mają być rozdzielane w miejscach do tego przeznaczonych? Proszę zwrócić uwagę, że niewiara w istnienie miejsc kar i nagród bierze się zwykle z faktu ukazywania ich w niemożliwych do przyjęcia okolicznościach. Wystarczy jednak powiedzieć, że zamiast tego dusze odczuwają szczęście lub nieszczęście w swoim wnętrzu, że ich los jest uzależniony od stopnia moralności, że źródłem tego szczęścia jest zjednoczenie się dusz sympatyzujących ze sobą i dobrych, że odpowiednio do stopnia ich oczyszczenia poznają one i przeczuwają rzeczy niedostępne duszom prymitywnym – a cały świat zrozumie to bez wysiłku. Powiedzcie także, że dusze osiągają najwyższe stopnie rozwoju tylko dzięki wysiłkom podejmowanym w celu poprawy i wskutek serii prób służących oczyszczeniu, że anioły to dusze, które osiągnęły najwyższy

stopień rozwoju możliwy do osiągnięcia dzięki dobrej woli, że anioły te są wysłannikami Boga, mającymi towarzyszyć wykonywaniu Jego planów w całym wszechświecie i są szczęśliwe, mogąc te chwalebne misje wypełniać – a nadacie ich szczęściu sens o wiele bardziej pożyteczny i atrakcyjny, niż jakaś nieustająca kontemplacja nie będąca niczym innym, jak tylko nieskończoną nieprzydatnością. Powiedzcież w końcu, że demony są niczym innym, jak złymi i jeszcze nie oczyszczonymi duszami, które jednak mogą stać się takimi, jak te pozostałe – a to będzie wydawać się o wiele bardziej zgodne z Bożą sprawiedliwością i dobrocią, niż teoria o istotach stworzonych dla zła i skazanych na wieczne zło. To również jest do przyjęcia na zasadach najsurowszego rozsądku, najbardziej rygorystycznej logiki; słowem – na zdrowy rozum.

Tak więc *Duchami* nazywa się właśnie zamieszkujące przestrzeń dusze. Duchy nie są więc niczym innym, jak duszami ludzi, którzy porzucili swą cielesną powłokę. Jeśli miałyby być jakimiś odrębnymi istotami, to ich istnienie byłoby bardziej hipotetyczne; jeżeli jednak przyjmiemy się, że istnieją dusze, to należy również przyjąć, że Duchy nie są niczym innym jak duszami właśnie; jeżeli przyjmuje się, że dusze są wszędzie, to wszędzie są również Duchy. Nie można więc zaprzeczyć istnieniu Duchów bez zanegowania istnienia dusz.

3. To prawda, że powyższe słowa stanowią tylko teorię bardziej racjonalną od innych. Jednak teoria nie przeciwstawiająca się rozsądkowi i nauce to już sporo. A gdy – co więcej – znajduje oparcie w faktach, to sankcjonuje ją rozum i doświadczenie. Owe fakty znajdujemy zaś w zjawiskach manifestacji spirytystycznych, będących namacalnym dowodem istnienia duszy i jej trwania po śmierci człowieka. Jednak wiara wielu ludzi tutaj się kończy. Uznają oni istnienie dusz i w następstwie tego także Duchów, lecz zaprzeczają możliwości komunikowania się z nimi – twierdzą bowiem, że istoty niematerialne nie mogą oddziaływać na materię. Wątpliwość ta wynika z nieznaności prawdziwej natury Duchów, o których panuje na ogół błędne

wyobrażenie, ponieważ przedstawia się je zwykle jako istoty abstrakcyjne, mgliste i nieokreślone, co nie jest zgodne z prawdą.

Wyobraźmy sobie najpierw Ducha w jego łączności z ciałem materialnym; dusza jest tu istotą podstawową, ponieważ to ona *myśli i żyje nadal po śmierci* człowieka; ciało materialne jest natomiast wyłącznie *dodatkiem* Ducha – jego powłoką, ubraniem, które porzuca, gdy jest już zużyte. Poza ową powłoką materialną dusza posiada jeszcze jedną – półmaterialną, którą określa się mianem *ciała duchowego*. W chwili śmierci człowieka Duch to istota, która wyzbyła się pierwszej z powłok, pozostając przy drugiej. Owa półmaterialna powłoka, charakteryzująca się ludzkimi kształtami, stanowi więc jego fluidalne, eteryczne ciało, które mimo że w stanie normalnym nie jest dla nas widzialne, to jednak charakteryzuje się niektórymi właściwościami materii. Duch nie jest więc jakimś punkcikiem, czymś abstrakcyjnym, lecz ograniczoną i określoną istotą, której do bycia podobną do człowieka brakuje tylko widzialności i namacalności. Dlaczego więc nie miałyby oddziaływać na materię? Czyż najbardziej rozrzedzone z fluidów, postrzegane jako nic nie ważące (na przykład prąd elektryczny), nie stanowią dla człowieka jego najsilniejszych źródeł energii? Czyż nic nie ważące światło nie może wywierać wpływu na mającą ciężar materię? Nie znamy wewnętrznej natury ciała duchowego. Jeżeli jednak założymy, że jest to pewna forma elektrycznej materii lub czegoś podobnie subtelnego, to dlaczego pokierowana wolą nie miałaby mieć podobnych właściwości?

4. Skoro podstawę całego wywodu stanowi istnienie duszy i Boga – jedno wynikające z drugiego – to przed wdaniem się w dyskusję na temat spirytyzmu ważne jest upewnienie się, czy rozmówca przyjmuje tę fundamentalną zasadę. Jeżeli więc na pytania: Czy wierzysz w Boga? Czy wierzysz, że masz duszę? Czy wierzysz, że dusza ta żyje nadal po śmierci ciała? – odpowie przecząco lub przynajmniej stwierdzi: „Nie wiem; chciałbym,

aby tak było, lecz nie jestem pewien”, co zwykle stanowi uprzejme, zawołowane przeczenie ukryte pod postacią mniej ostrą, mającą zabezpieczyć przed naruszeniem tego, co zwykle określa się jako godne szacunku przesady – wtedy próżno jest iść dalej. Byłoby to tak, jakby chciało się ukazać własności światła niewidomemu, który negowałby jego istnienie. W istocie bowiem manifestacje Duchów nie są niczym innym, jak tylko przejawami właściwości materii. Z tego rodzaju rozmówcą należałoby postępować zupełnie inaczej, o ile nie chce się stracić swego czasu.

Jeżeli jednak powyższy punkt wyjścia został przyjęty i to nie w kategoriach *prawdopodobieństwa*, lecz jako niezbity, nie podlegający dyskusji fakt, to istnienie Duchów wynika zeń w sposób naturalny.

5. Pozostaje teraz dowiedzieć się, czy Duch może komunikować się z człowiekiem – to jest, czy może wymieniać z nim myśli. Dlaczego by nie? Czymże jest człowiek, jeśli w jego ciele uwięziony jest Duch? Dlaczego wolny Duch nie miałby komunikować się z Duchem zniewolonym, podobnie jak wolny człowiek z więźniem? Czyż uznając, że dusza trwa po śmierci ciała, nie można by uznać, iż trwają także uczucia? Skoro zaś dusze są wszędzie, to czy nie jest naturalną myśl, iż jakaś istota, która kochała nas za życia, pojawia się obok po śmierci, chcąc się z nami komunikować, oraz że wykorzystuje do tego dostępne jej środki? Czyż za życia materialnego nie oddziaływała na materię własnego ciała? Czyż to nie ona kierowała jego ruchami? Dlaczego więc po śmierci, w porozumieniu z Duchem powiązany z materią, nie mogłaby korzystać z jego ciała, aby zmanifestować swe myśli, podobnie jak niemowa wykorzystujący – by się porozumieć – uprzejmość kogoś mówiącego?

6. Na chwilę odłóżmy na bok fakty, które według nas dowodzą, że sprawa nie ulega wątpliwości. Przyjmijmy je tylko jako prostą hipotezę; poprośmy, niech niedowiarkowie dowiodą nam, że jest to niemożliwe – nie za pomocą zwyczajnego

zaprzeczenia, bo ich prywatna opinia nie jest prawomocna, lecz z wykorzystaniem niepodważalnych argumentów. Lokujemy się na ich terytorium i skoro wolą oceniać fakty spirytystyczne za pomocą praw materii, to niech poszukają wśród takich narzędzi dowodów matematycznych, fizycznych, chemicznych, mechanicznych, fizjologicznych i dowiodą na zasadzie „a plus b”, koniecznie wychodząc od podstawowej kwestii istnienia duszy i jej życia pozagrobowego, że:

1°istota, która myśli w nas za życia, nie może już więcej myśleć po śmierci

2°myśląc, nie może myśleć o tych, których kochała

3°myśląc o tych, których kochała, nie może chcieć się z nimi komunikować

4°mogąc być wszędzie, nie może być obok nas

5°będąc obok nas, nie może się z nami komunikować

6°za pomocą swej fluidalnej powłoki nie może oddziaływać na bezwładną materię

7°mogąc oddziaływać na bezwładną materię, nie może oddziaływać na istotę obdarzoną duszą

8°mogąc oddziaływać na istotę obdarzoną duszą, nie może prowadzić jej ręki w celu pisania

9°mogąc doprowadzić człowieka do pisania, nie może odpowiadać na jego pytania i przekazywać mu swoich myśli.

Jeśli przeciwnicy spirytyzmu wykażą nam, że jest to niemożliwe, przedstawiając dowody podobne do tych, którymi Galileusz dowodził, iż Słońce nie kręci się wokół Ziemi, to będziemy mogli uznać ich wątpliwości za uzasadnione. Niestety,

jak dotąd ich argumentacja ogranicza się do następujących słów: „Nie wierzę w to, a więc nie jest to możliwe”. Powiedzą nam z pewnością, że to naszym zadaniem jest dowieść realności manifestacji. Dowiedziemy im więc tego za pomocą faktów i przemyśleń; a jeśli nie przyjmą ani jednego, ani drugiego – zaprzeczając nawet temu, co ujrzą na własne oczy – to niech sami dowiodą, że nasze rozumowanie jest fałszywe, a fakty takie nie mogą mieć miejsca.